Młodzież Katolicka

Dwutygodnik dla katolickiej młodzieży pozaszkolnej

Redakcja: Katowice, Marszałka Piłsudskiego 58

Bezpłatny dodatek „Gościa Niedzielnego“

Nr. 15 Katowice, 28 lipca 1929 Rok IV

Dlaczego tak mało?

Kiedy przeczytałem w ostatniej „Młodz. Kat.“ komunikat związkowy, że tak mała liczba członków naszej organizacji jedzie do Poznania na P. W. K., zdziwiłem się, a będąc sam już obecnym, chcę Was, druhowie, zachęcić do wyjazdu. Dlaczego nas nie jedzie więcej? Brakiem gotówki trudno się tłumaczyć — gdyż gdy się chce, to się znajdzie — lecz brak świadomości jest powodem tak skąpej liczby uczestników. A wielka szkoda, gdyż „Pewuka“ — jak popularnie dzisiaj wystawę nazywają — to nasza duma narodowa — to zogniskowanie myśli pracy i twórczości polskiej. Szczególnie my Ślązacy, karmieni przez niesumiennych kupców strawą w rodzaju „Tego w Polsce nie wyrabiają, przywieźć nie wolno, więc niema itd.“ powinniśmy pojechać do Poznania, by poznać obłudę tych niesumiennych kupców a zarazem wrogów wszystkiego, co polskie.

Pewuka wykazuje, że wytwórczość nasza jest olbrzymia, a co do jakości, nie jesteśmy gorsi od zagranicy. Każdy w swem upodobaniu ma tutaj co podziwiać, niema warsztatu, ani gałęzi przemysłu, któraby nie była zastąpiona. Wszyscy znajdziecie na wystawie prace rąk naszych, rozmieszczone na terenach obejmujących 600.000 metrów kwadratowych w przeszło 260 budynkach i pawilonach. Całość czyni wrażenie tak potężne, że nie znajdzie się nikt, by to opisać. Chcąc mieć wyobrażenie, co jest P. W. K., trzeba samemu zobaczyć — i po prostu oniemieć z zachwytu i dumy. Jedna z starszych kobiet Ślązaczek, która z niejednego pieca chleb jadła, po powrocie z Wystawy do domu powiada do męża: Teraz to już nie żal umierać, gdy się takie cuda widziało.

Oprócz wytwórczości polskiej, zastąpione są także wszystkie organizacje i zrzeszenia oświatowe. Nasze organizacje mają także swoje stoisko. W suterenie pawilonu 32 na terenie „B“ znajduje się nasze stoisko. Ściany i stoły pełne wykazów i fotografij, ilustrujących prace, rozmach i siłę organizacyj tak męskich jak i żeńskich S. M. P.

Na terenie „E“ w dziale ogrodnictwa i rolnictwa znajduje się ogródek pokazowy naszych konkursów: druhowie w godzinach wieczornych uprawiają kukurydzę, a druhny — kwiaty i warzywa. I ten ogródek bywa licznie odwiedzany, o czem świadczą liczne podpisy w książce pamiątkowej, jaka się tam znajduje.

Nie chcę więcej pisać, gdyż jak już zaznaczyłem, tego, co się tutaj widzi, opisać nie można, lecz zachęcam każdego druha i każdą druhnę do pojechania. Trudności z wolnym czasem przełamiecie. — Używajcie mniej papierosów, lodów czy innych specjalności, a będzie gotówka i pojedziemy masowo do Poznania z naszym ks. Sekretarzem.

Do widzenia na Pewuka.

Łazik

Jak tam było w Pradze?

Jakkolwiek zjazd w Pradze miał miejsce w początkach lipca, a więc dosyć dawno, a członkinie S. M. P. Ż., które wzięły w nim udział, niemało zapewne współdruchnom o nim naopowiadały, myślę jednak, że ogół druchen, zwłaszcza z tych Stowarzyszeń, którym nieprzyjazne warunki nie dozwoliły w nim uczestniczyć, ciekawe są dowiedzieć się, jakie tam odnieśliśmy wrażenia. Otóż — choć w krótkości — chcę druchnom dać obraz naszego pobytu w „Złotej Pradze“, a same ocenicie, czy warto było tam pojechać.

Jak wam wiadomo, wyjazd z Katowic nastąpił w środę, dnia 3 bm. wczesnym rankiem. Jakkolwiek wczesna pora nie usposabia bynajmniej do wesołości, przecież druchny były zadowolone, bo przed niemi w czasie całodziennej podróży roztaczały się piękne widoki, już to łąk i pól, już to wzgórz pokrytych lasami lub ogrodów pełnych przepięknych róż. Stanęliśmy w Pradze już w wieczór, a na dworcu powitały polską pielgrzymkę dźwięczne czeskosłowackie orkiestry, narodowe hymny i pełne wyrazów serdeczności okrzyki. Nie mogę druchnom opisywać wszystkiego w szczegółach i należytej kolejności, bo artykuł przeszedłby przewidziane rozmiary; lecz pragnę Wam opisać to, co było najpiękniejszym faktem pobytu na ziemi czeskiej, a mianowicie wspaniały pochód manifestacyjny wszystkich katolickich organizacyj nietylko czeskosłowackich, bardzo licznych, ale pozatem związków, przybyłych na zjazd z pokrewnych krajów słowiańskich, a nadto gościnnie biorących udział towarzystw z Belgji, Francji, Anglji. Początkiem jego było uroczyste nabożeństwo polowe, odprawione przez biskupa czeskiego, który przy końcu tegoż udzielił błogosławieństwa wszystkim zgromadzonym tamże we wzorowym porządku organizacjom, które w tym zlocie zamanifestowały tak przed innowiercami, jak też przed całym światem, że życie katolickie w krajach słowiańskich, mimo wrogiej pożogi wojennej nie zaginęło, owszem b. pomyślnie i coraz lepiej się rozwija, coraz szersze zatacza kręgi i corazto głębiej wnika w czyny ludzkie, dostosowując je do woli Bożej. Wspomniany pochód odbywał się ulicami wspaniałego miasta przez szereg godzin, tak iż zdawało się, że końca mu niema, tak wielu liczył uczestników. Szły najrozmaitsze organizacje w przepięknych, pełnych ludowego piękna strojach narodowych, aż ciemniło się w oczach od tych barw, jak od kwiecia na łące. Tak okrążyliśmy całą niemal Pragę, a wszędzie widniały tłumy ludności czeskiej, witającej pochód słowami: „Zdarz Bóg!“, na który to okrzyk odpowiadaliśmy: „Szczęść Boże!“. Witały nas uśmie-

chnięte w serdecznem uczuciu przyjaźni twarze przy wszystkich ulicach i placach, we wszystkich oknach, balkonach, mostach, nawet — na dachach. Powiewały czeskosłowackie chorągiewki, brzmiały okrzyki: „Niech żyje Polska!" Radość ogólna serdeczna, rozczulająca, z poczucia wspólnoty narodów słowiańskich, ich wspólnej przedwojennej niedoli, ufności w Opatrzność Boską, przepełniała serca wszystkich, że zapomnieć się ona nie da i wypowiedzieć słowami ją trudno. Nie czuło się zmęczenia mimo parogodzinnego marszu, bo dusza odczuwała piękno wzniosłe w owem zbrataniu się szlachetnem, pod hasłem katolicyzmu, który jak niegdyś w wiekach ubiegłych podniósł je z mroków pogaństwa i ciemnoty do rzędu państw kulturalnych, zaś w latach niewoli był ostoją i promienną gwiazdą zmartwychwstania — tak dzisiaj jest on jedynym sztandarem prawdziwej cywilizacji i stałego bytu.

Na marginesie

Bolszewicy w opałach.

Kto dzisiaj Rosją rządzi, to wiemy. Poza paru żydkami i doktrynerami dorwali się do władzy ludzie, którzy powinni pójść na szubienicę a nie panować nad ludem. Kryminały opustoszały z bandytów i rzezimieszków a zapełnione są ludźmi, którzy poza swojem przekonaniem religijnem lub poczuciem obywatelskiem niczego nie zbroili. Tysiące niewinnych ofiar cierpi na Sołowieckich wyspach a, jak trafnie Ojciec św. w piśmie do klasztoru Karmelitanek w Lisieux zaznaczył, obchodzenie się z ludźmi w tych tajgach rosyjskich, urąga wszelkim pojęciom cywilizacji i kultury. Miałażby Liga Obrony Praw Człowieka wdzięczne pole pracy, gdyby tam zajrzała i płomienny protest ogłosiła, wszak bliższą Polskę umiała wziąć po lupę. Ale ta sławetna Liga jest jedną ekspozyturą masonerji a bolszewizm drugą, wszak nie uchodzi zwalczać filję.

Z cynizmem i wyuzdaną brutalnością depcą komisarze sowjeccy każdą prawdę, każde prawo i nie mają żadnych skrupułów. Aż naraz dostali pietra. Rosja Azjatycka graniczy z Pacyfikiem a połączenie kolejowe do miasta portowego Władywostoku stanowi kolej wschodnio-chińska. O tą kolej wybuchnął wielki zatarg między Chinami a Rosją. Według układu zawartego pomiędzy temi państwami, Sowjety zrzekły się władzy nad koleją wschodnio-chińską, jednakże zastrzegły sobie prawo, by Mandżurja — lenny kanton chiński, posługiwał się przy administrowaniu tem terytorjum i tą koleją personelem sowjeckim. I tak praktykowano kilka lat. Aż tu spostrzeżono, że ci urzędnicy sowjeccy to nic innego, jak zwykli agitatorzy komunistyczni, którzy chronieni prawem międzynarodowem, bezwstydnie podpalali państwo chińskie i bolszewizowali masy. Nagle przeprowadzona rewizja w biurach konsulatów sowjeckich i dyrektorjatów kolejowych ujawniła cały spisek bolszewicki na całość Chin, to też rząd chiński wiele nie czekał, tylko z miejsca powyrzucał wszystkich konsulów, dyrektorów i pracowników sowjeckich.

I o to powstał zatarg chińsko-rosyjski. Sowjety znalazły się naraz w opałach, bo po zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Anglją zerwano takowe i z Chinami. W chwili, gdy to piszę, jeszcze działa nie grzmią, horyzont polityczny na wschodzie coprawda mocno jest zachmurzony, ale prorokują, że do otwartej wojny nie dojdzie. Bo największy strach przed wojną mają bolszewicy. Oni dobrze wiedzą, że Rosja nie składa się tylko ze samych łotrzyków i chuliganów, ale chcąc wojnę wygrać, musiałoby się powołać cały lud do walki a ten by najprzód wygarbował skórę komisarzom i czekistom a do Chin wygnał gnębicieli własnych. Oczywiście, że nad krytycznem położeniem na dalekim wschodzie nie będziemy się cieszyć, gdyż niechaj nas Bóg zachowa od nowej wojny, jednakże nic nie szkodzi, że znalazło się państwo, które z bolszewikami robi krótki proces. Do zawieruchy chińskiej dochodzi dla bolszewików nowy strach w postaci ochotniczej ormji białogwardzistów pod dowództwem generała Semionowa. Największy czas, by tę zarazę bolszewicką przepędzić i aby Pan Bóg dał, by po tej burzy oczyściło się powietrza od zarazy wschodniej. Michał.

Palenie i młodzież?

Namiętność palenia przez wojnę światowa bardzo się rozpowszechniła. A najsmutniejszym objawem pod tym względem jest fakt, że szał palenia ogarnął również naszą młodzież jak męską, tak niestety i częściowo żeńską. Częściej niż dawniej chłopak, chodzący jeszcze do szkoły powszechnej, już próbuje palenia; a gdy ją opuścił, rozumie się samo przez się, że musi palić. On przecież chce uchodzić za dorosłego, chce być równym uznany, starszym; on chce być uważany za silnego, który coś potrafi i zniesie; on chce innym imponować i na siebie zwrócić uwagę; on chce być „kawalerem" i sądzi, że do tego wszystkiego konieczny jest papieros. Jeżeli sam zarabia, to część zarobku przepala; a gdy nie ma żadnego dochodu, to często rodzicom kradnie pieniadze, aby sobie za nie kupić papierosy. A po niejednej panience widać, że papieros jej nie smakuje, usteczka wykrzywia, oczy zachodzą łzami; ale koleżanki palą, taka jest moda; więc i ona to czyni.

Jak już młodzież może się stać niewolnikiem palenia, sam często miałem sposobność zauważyć! Znałem gimnazjastów, którzy podczas lekcji prosili o pozwoleństwo z klasy, aby — jak się później wykazało — pójść na „pewne miejsce" i tam zapalić sobie papierosa, bo bez niego przez całe przedpołudnie wytrzymać nie mogli. Inni znów pod jakimkolwiekbądź pozorem opuszczali podczas pauzy dziedziniec, celem wypalenia papierosa w sieni lub w wjeździe jakiegoś sąsiedniego domu. Uczniowie szkół zawodowych, którym niestety wolno palić w budynku szkolnym, prawie w każdej przerwie korzystają z tego przywileju. A pewna panienka co wieczór przed spaniem święcie przyrzekała, że jutro więcej palić nie będzie. Na drugi dzień zaraz przy pierwszem śniadaniu już musiała zapalić papierosa. Iście „panieńskie śluby!"

Co trzeba powiedzieć o paleniu młodzieży? Jest to objaw smutny, bo dla niej nader niebezpieczny. Przynajmniej aż do 20 roku ciało ludzkie i jego wewnętrzne organy rosną i rozwijają się, a palenie w tym czasie przeszkadza ich naturalnemu rozwojowi albo go zupełnie hamuje. Wszystkie ujemne skutki nikotyny u młodzieży wyraźniej i groźniej występują,

niż u dorosłych, bo jej ciało jest jeszcze delikatne i bardzo wrażliwe. Dlatego widzimy, że paląca młodzież nasza ma Ojczyznę zmartwychwstałą budować. wskutek czego płuca są słabe, serce szybko bije, nerwy są rozdrażnione, apetyt jest lichy. A szkody, wynikające z wczesnego palenia już nigdy nie dają się naprawić, bo tylko raz w życiu ciało ludzkie i jego wewnętrzne organy się rozwijają, i stan ciała, osiągnięty w pierwszych 20 latach, zazwyczaj decyduje o jego sile lub słabości aż do grobu. Ale zaszły też już takie wypadki, że chłopak nadmiernie paląc, nie dożył 20-go roku, bo przed tem na zatrucie nikotyną zmarł. Sam już takiego nieszczęśliwego 17-letniego chłopaka chowałem.

Nie wolno też zapominać o tem, że palacz z biegiem czasu staje się niewolnikiem swego nałogu, że traci wolną wolę, chcąc nie chcąc musi palić! Sam się gniewa na siebie, robi dobre postanowienia, ale papieros zwycięża. A młodzież nasza powinna przecież posiadać silną wolę, czyniącą ją zdolną do wielkich wysiłków, szlachetnych porywów i czynów. Młodzież nasza ma Ojczyznę zmartwychwstaną budować, i do tego potrzeba niemałych ofiar, zaparcia siebie i wytężonej, wytrwałej pracy. Tylko ten, który zdobędzie się na małe ofiary i przezwyciężenia się, będzie gotów i zdolny do wielkich. Ciągle narzeka się na słabą wolę i chwiejny charakter Polaków; wyrzeczenie się palenia może jedno i drugie wzmocnić.

Nader wrażliwy jest chłopak na punkcie swego honoru. Wyśmiej się z niego i rzuć pod jego adresem kilka szyderczych i lekceważących uwag, że nie posiada odwagi, siły i męstwa, bo nie pali, bo nie pali, i chociaż dotychczas tego nie czynił i chociaż palenie mu wcale nie smakuje, ale on będzie palił, bo nie chce być „gorszy" od innych, nie chce być uważany za tchórza. Chłopaku, nie daj się zbałamucić i nie wierz kłamliwym słowom kolegów! Pamiętaj, tylko ten, który zdoła się przezwyciężyć i odmówić sobie papierosa, który potrafi przywłaszczyć sobie hasło pewnego rycerza średniowiecznego: „Chociaż wszyscy — ja nie", tylko ten chłopak ma silną wolę, posiada charakter, jest bohaterem. Palić każdy chłopak umie, o ile jest jako tako zdrowy, ale nie palić, to jest rzeczą trudną, to wymaga „całego męża"; to zaskarbia szacunek i poważanie u innych.

Dlatego, Kochana Młodzieży, chcesz być zdrową na ciele i duszy, chcesz posiadać siły cielesne i duchowe, nie zaczynaj wogóle palić, a gdy już palisz, wyrzeknij się tego zwyczaju przynajmniej aż do 20-go roku życia! Zaoszczędzisz sobie przez to niejeden złoty i uchronisz się od wielkich szkód. Nie staniesz się cherlakiem, ale imponować będziesz siłą woli. Nikt jeszcze nie żałował, że w młodości nie palił; za to wielu ubolewa nad tem, że za młodu zesłabili tytoniem swoje ciało i swą duszę. **Ks. J.**

Doniesienia Związku Młodzieży męskiej

1. W dalszym ciągu ofiary na dotkniętych klęską głodu Związku Wileńskiego złożyły: S. M. P. Ż. Piasek 12.80 zł, S. M. P. Ż. Suszec 39.10 zł, S. M. P. Ż. Strzybnica 22.— zł, S. M. P. Bieruń Nowy 15,95 zł, S. M. P. Pawonków 3,10 zł, S. M. P. Chorzów 39,50 zł. Wszystkim serdeczne „Bóg zapłać"!

2. Oznaki członków zarządu. Ażeby nareszcie nastąpiły jednolite odznaczenia członków zarządu daje się do wiadomości, co głosi regulamin mundurka i odznaczeń; § 10. Prezeska — prezes — dystynkcja — romb niebieski z czerwonym paskiem, członek zarządu — dystynkcja, romb niebiesko-czerwony, zastępowy — dystynkcja, romb niebieski, członek patronatu — dystynkcja, romb niebiesko-biały, patron stow. — romb niebieski z białym paskiem. **Pasków srebrnych i gwiazd nie wolno nosić.** Trzeba się koniecznie zastosować do odznaczeń powyżej podanych.

Fotografje zlotu w Pradze uczestników śląskich, można zamówić w Związku Młodzieży po cenie 0,50 zł.

3. Drukowie, którzy uprawiają kukurydze i zgłosili się do konkursu, winni wybrać miejscowy komitet konkursowy, ściśle zważać na to, czy wszyscy dobrze prowadzą dzienniki, komitet powinien odwiedzać druhów i zachęcać do wytrwania aż do końca konkursu.

4. Wszelkich informacyj, tyczących się wycieczki na P. W. K. w Poznaniu, udzieli prezes lub prezeska każdego S. M. P.

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży męskiej

Sodalicja Marjańska przy państwowem gimnazjum w Mikołowie.

(p. ilustr.)

Od przeszło 2 lat istnieje przy męskiem gimnazjum w Mikołowie Sodalicja Marjańska, której założycielem jest obecny Moderator ks. prof. Jan Tomala. Sodalicja licząca 51 członków zdołała w tym czasie rozwinąć swą działalność nazewnątrz przez odegranie dwóch sztuk teatralnych: „Ostatni dzień Flawjuszów" i „Perła ukryta", podczas których publiczność dała dowód zainteresowania się tą instytucją. W ostatnią niedzielę odwiedził Sodalicję wiel. ks. prof. Jasiński, Moderator diecezjalny, który wygłosił kazanie podczas uroczystego przyjęcia 18 aspirantów na sodalisów w starym kościółku św. Wojciecha w Mikołowie. Po nabożeństwie odbyła się wizytacja i walne zebranie, na którem nowoobrana konsulta (zarząd) obejmie urząd w nowym roku szkolnym. Wszystkim przyjaciołom naszym i sympatykom ślemy pozdrowienie „Cześć Marji!"

Bujaków. W niedzielę, dnia 30 czerwca 1929 r., odbyło się miesięczne zebranie S. M. P. Punktualnie o godzinie 3-ciej po południu zagaił zebranie drh. wice-prezes Erwin Skowronek hasłem „Gotów" i odczytał program tegoż zebrania. Na samprzód odśpiewano pieśń „Wiatr wionął szumiąc po pustym stepie". Po odśpiewaniu pieśni odczytał drh. sekretarz Edmund Gołąb protokół z ostatniego zebrania. Skarbnik drh. Wiktor Rożek zdał sprawozdanie z teatru odbytego w dniu 2 czerwca i z zabawy odbytej w dniu 9 czerwca br., z których czysty dochód wyniósł razem około 90,— zł. Wskutek ustąpienia ze stanowiska prezesa p. nauczciela p. A. Palasza z powodu zaciągnięcia go do służby wojskowej, złożono mu podziękowanie za jego pracę około rozwoju towarzystwa. Na jego miejsce wybrano drh. wiceprezesa Erwina Skowronka, zaś na wiceprezesa drh. bibljotekarza Teofila Szombarę. Kierownikiem mandolinistów został wybrany drh. Jan Szombara. Udzielania lekcji mandolinistom powierzono drh. Fr. Klosemu za opłatą zł 3,— za 2 godz. lekcję. Zawody w palanta o mistrzowstwo okręgu mikołowskiego pomiędzy S. M. P. Bujaków i S. M. P. Ornontowice zapowiedziane zostały na dzień 7 lipca br., w którym wynik jest 88 na 17 na korzyść Bujakowa. Po wyczerpaniu spraw zakończono zebranie hasłem „Gotów".

Bieruń Stary. W dniu 16 czerwca rb. przystąpiło tutejsze Stowarzyszenie do uroczystości poświęcenia sztandaru. O godz. 9,30 zjechały się poszczególne związki i to do ogrodu p. Gomoli, skąd wyruszył pochód na rynek i to do dr. gospodarza, od którego został sztandar wyprowadzony i ruszono do kościoła na nabożeństwo.

Aktu poświęcenia sztandaru dokonał ks. prob. Dr. Wilk, jako protektor tutejszego Stowarzyszenia. Wzniosłe kazanie wygłosił ks. prof. Matuszek, sekretarz generalny z Katowic, mszę św. odprawił ks. prob. Dr. Wilk z asystą, któremu asystowali ks. prof. Matuszek i ks. prob. Gryczman z Bojszów. Podczas nabożeństwa występowało Towarzystwo Śpiewu „Polonia" pod batutą dyregenta p. Lubelskiego.

Po nabożeństwie ruszył pochód na rynek, gdzie odbyła się defilada i przemówienia na temat praca i rozwój S. M. P.

Po przemówieniach odegrała orkiestra hymn narodowy oraz wystąpiło Tow. Śpiewu „Polonia" i nastąpiła przerwa obiadowa.

Po południu o godz. 3-ciej udały się poszczególne Stowarzyszenia na nieszpory. O godz. 6-tej nastąpiło wbijanie gwoździ. Rodzice chrzestni, wszystkie miejscowe i pozamiejscowe towarzystwa jak również obywatele miasta i tutejszej fabryki „Lignozy" wbijali w dowód przyjaźni gwoździe pamiątkowe do nowego sztandaru i wpisali się do księgi pamiątkowej. Gwoździ zostało 25 wbitych. Podczas wbijania gwoździ przemawiali poszczególni przedstawiciele towarzystw i związków, życząc tutejszemu Stowarzyszeniu pomyślnego rozwoju i jaknajlepszych owoców w tej mozolnej pracy. Całkowita uroczystość wypadła

bardzo dobrze i pozostanie uczestnikom oraz tutejszej młodzieży na długie czasy w pamięci. Wieczorem odbyły się zabawy taneczne.

Ćwiklice. (Ku Czci Ojca Świętego!) W dniu 29 czerwca br. odbyło się w Ćwiklicach uroczyste nabożeństwo na cześć Ojca Świętego z „Te Deum Laudamus." Następnie po południu t. j. o godz. 3.30 urządzono za staraniem Ks. Kanonika Vogta, Stowarzyszenia Młodzieży i tut. nauczycieli akademję. Odśpiewano kilka pieśni na cześć Papieża, wygłoszono kilka deklamacyj i ks. prof. Jochemczyk z Pszczyny wygłosił obszernie i treściwie żywot naszego Papieża ,za co publiczność obecna nagrodziła go hucznemi oklaskami. Z ramienia Stowarzyszenia Młodzieży odbyło się przedstawienie teatralne, które wywarło dodatnie wrażenie i tak samo zostało wynagrodzone hucznemi oklaskami. Na zakończenie odśpiewano wspólnie pieśń „My chcemy Boga."

Za tak treściwe przemówienie Ks. profesora Jochemczyka i za starania, które Szanowne Nauczycielstwo poczyniło, składamy na tej drodze serdeczne Bóg zapłać!.

Zarząd.

Poświęcenie sztandaru S. M. P. w Żorach. Dnia 16 czerwca br. obchodziło nasze Stowarzyszenie podniosłą i pamiętną uroczystość poświęcenia sztandaru, połączoną ze zlotem Okręgu Mikołowskiego. Już od rana rozlegały się po mieście dźwięki orkiestry, budząc i wzywając druhów do zbiórki. O godz. 10-tej wymaszerowało od p. Siemianowskiego około 400 druhów wraz z miejscowemi Towarzystwami po sztandar do ks. Patrona Brzozy na plebanję, a stąd w pochodzie do kościoła na nabożeństwo i poświęcenie. Tutaj Wieleb. ks. prof. Tomala wygłosił okolicznościowe kazanie, zaś Protektor Stowarzyszenia ks. prob. Wojciech dokonał poświęcenia sztandaru, oraz odprawił uroczystą sumę, której asystowali ks. patron Brzoza i ks. prof. Tomala. Podczas nabożeństwa śpiewało miejscowe Towarzystwo Śpiewu „Feniks". Po Mszy św. przemaszerował ulicami miasta pochód, zdążając do Domu Związkow., gdzie odbyło się wbijanie gwoździ. Podczas tego przemawiali: protektor Stowarzyszenia ks. prob. Wojciech, oraz imieniem general. sekretarza ks. prof Matuszka, druh Adamczyk. Po przerwie obiadowej, mimo niedogodnych warunków, spowodowanych ulewną burzą, odbyły się zawody lekkoatletyczne Okręgu oraz kilka meczów piłki nożnej. Wieczorem zaś na sali Domu Związkowego przedstawienie teatralne i zabawa taneczna. Całość wypadła bardzo okazale, dając zarazem świadectwo, że młodzież nasza posiada i zachowuje w sobie ideały Polaka i Katolika, zaś druhowie żorscy ufundowali sobie znak, wokoło którego mają się skupiać i iść naprzód stale i wytrwale. **A. Jarosz.**

S. M. P. Ornontowice. Tutejszy zarząd zorganizował na dzień 28 i 29-go czerwca br. wycieczkę do gór „Beskidy" Już w piątek wieczorem wyjechaliśmy z stacji Orzesze aż do stacji Wisła, gdzie udaliśmy się na nocleg, jednak nie długi, gdyż już o godz. 4-tej rano wyruszyliśmy w stronę gór. My druhowie zwłaszcza młodzi, ujrzawszy pierwszy raz piękne góry Beskidy śląskie podziwialiśmy, nie czując się wcale zmęczeni 2 dniową podróżą po górach.

Jesteśmy zupełnie zadowoleni z powyższej wycieczki, która nam długo pozostanie w pamięci, za co składamy wyrazy wdzięczności naszemu zarządowi, który takową raczył zorganizować.

Druhowie.

S. M. P. na zlocie grupy wycieczkowej Katol. Stow. Młodz. Niem. W ubiegłą niedzielę, grupy wycieczkowe Kat. Stow. Mł. Niem. na terenie naszej diecezji, urządzały swój doroczny Zlot w Wilkowy obok Tychów wśród pięknego lasu. Ponieważ grupy te gromadzące najlepsze elementa młodzieży niem. w swych szeregach, katolickość nie tylko mają na ustach, lecz w sercu i radykalnie wprowadzają w czyn, dlatego też nie zaniechali zaprosić braci mówiących po polsku. Myślą przewodnią całego Zlotu była „Jeden jest waszym mistrzem, Chrystus a wy jesteście braćmi." Już w sobotę zjechały się poszczególne grupy i wieczorem rozpalono ognisko t. zw. „Johannisfeuer". W niedzielę, rano po wspólnej modlitwie porannej nastąpiła wspólna gimnastyka. Następnie wszyscy w czwórkach udali się do kościoła parafjalnego w Tychach celem wysłuchania mszy św. Na przodzie chorągiewki, później muzyka (skrzypce i gitary) i członkowie grup. Przeważna część przystąpiła do stołu Pańskiego. Cały dzień spędzono przy śpiewie, muzyce i wystawiono też 2 sztuczki teatralne na łące bez jakichkolwiek rekwizytów. Pozatem odbywały się wybory kierownictwa grup, zespolonych w t. zw. „Wandergau". Przyjęcie członków S. M. P. było serdeczne.

Otóż jak widzimy, kat. młodz. niem. zrozumiała słowa obecnego Ojca św. Piusa XI. wypowiedziane podczas międzynarodowego kongresu młodzieży w Rzymie w r. 1925, na którym były zastąpione 30 narodowości. Także z radością trzeba stwierdzić, iż akcja katolicka dla nich nie jest tylko gołem słowem. Rozmowy, które się toczyły wykazały, że ich celem także jak i naszym jest zostać katolickim z krwi i kości na wszystko patrzyć, myśleć i czynić z punktu widzenia wierności.

Młodzież — przyszłość — przejęta jest uniwersalnością kościoła katolickiego. Spodziewać się należy, iż stosunek obuch organizacji stanie się jeszcze ściślejszy ku obopólnym dobrom i Kościoła naszego. **Druh.**

Z życia Stowarzyszeń Młodzieży żeńskiej

Małe Kończyce. W dniu 26 maja obchodziło tut. S. M. Ż. bardzo uroczyście doroczne Święto Druchen ku czci Królowej Korony Polskiej, Patronki Stowarzyszeń Żeńskich.

Tę uroczystość poprzedziły trzydniowe rekolekcje, które zgromadziły nie tylko same druchny, ale dziewczęta z całej parafji. W same święto zaś podczas uroczystej mszy św., którą odprawił Ks. Patron na intencję Druchen przystąpiły Druchny gremjalnie do stołu Pańskiego. Po nabożeństwie nastąpiło zdjęcie fotograficzne Druchen z Ks. Patronem.

Suszec. W Stow. naszem przeżywałyśmy tego roku wiele poważnych, ale zarazem i radosnych chwil. Przed świętem naszej patronki Królowej Korony Polskiej, wygłaszał nam nasz czcigodny duszpasterz przez trzy dni nauki rekolekcyjne. I tak pokrzepione na duchu, zachęcone do wytrwałej służby Bożej i po oczyszczeniu swych serc, przystąpiły druchny w dzień swej Patronki do wspólnej Komunji św. Serce zabiło żywiej na widok tych licznych szeregów druchen korzących się u stóp ołtarza, i nadzieja wstąpiła w nie, że ta Młodzież, która idzie za głosem Jezusa i swego duszpasterza będzie naprawdę chlubą Kościoła i Narodu W dzień 20 maja urządził nam nasz wielebny ks. Patron wycieczkę do lasu. Pod jego troskliwem okiem, bawiłyśmy się żywo i wesoło razem z Stow. z Kryr. Ze śpiewem i zadowolone wracały druchny do domu, żeby po krótkiej przerwie pośpieszyć do Kryr na przedstawienie, urządzone przez tamtejsze druchny. Ten mile spędzony dzień pozostanie nam długo w pamięci. W niedzielę, 23 czerwca składałyśmy podczas nabożeństwa uroczyste nasze przyrzeczenia. Wspólną Komunją św. uświęciłyśmy ten pamiętny dzień. Po nabożeństwie odbyło się uroczyste zebranie urozmaicone przez śpiewy, deklamacje, referat i przemowę wiel. ks. Patrona. Po nieszporach udała się większa część druchen w powozach do szkoły rolniczej na Starą Wieś na zwiedzenie wystawy robót ręcznych. Było tam naprawdę wiele do zobaczenia. Przez wesołe śpiewy w drodze powrotnej dały druchny wyraz swemu zadowoleniu. Na tej drodze składamy wiel. ks. Patronowi serdeczne „Bóg zapłać" za ofiarną pracę w naszem Stow.

Humor

Męczennik.

— Felek! skąd ta kwaśna mina?

— Mam nową robotę człowieku..

— To się ciesz drabie!

— Człowieku upadam już poprostu! Od 7 godziny rano do 6 wieczór włazić na czwarte piętro z kubłem wapna, to nie bagatela..

— I od dawna się tak męczysz biedaku?

— Zaczynam dopiero od poniedziałku...

W Szkole.

Nauczyciel: Kiedy jest najlepsza pora do zrywania owoców z drzewa?

Uczeń: Wtenczas, kiedy ogrodnik jest z całą rodziną w kościele a pies uwiązany na łańcuchu.

Dobrze zrozumiane.

Felek i Antek przyjechali do miasta. Idąc ulicą spostrzegają u zegarmistrza zegar ścienny z napisem: Idzie 14 dni bez nakręcenia.

— Ojej — powiada Felek: Jak długo musi on iść, gdy się nakręci.

W szkole żydowskiej:

Mełamed: Szmul, powiedz mi, jaki grzech popełnili bracia Józefa sprzedając go kupcom wędrownym?

— Szmul: — Uni sprzedali go za tanio, un wart był więcej.